Nr. 177. Kraków, Niedziela 1 sierpnia 1909. Rok II.

GAZETA POWSZECHNA

PRENUMERATA: w Krakowie 1 Kor. (kwartalnie 3 Kor.) Z dostawą do domu w Krakowie i na prowincji miesięcznie 1 K. 50 h. (kwartalnie 4 K. 50 h.) W Niemczech kwartalnie 5 K. 50 h.; w innych krajach, należących do związku pocztowego, kwartalnie 7 K. 50 h.

Ogłoszenia: od miejsca za jednoszpaltowy wiersz petitowy 16 h. za pierwszy raz, za każdy następny po 8 hal. — Drobne ogłoszenia po 4 hal. od słowa, najmniej jednak 10 słów. — Nadesłane po 50 hal. od wiersza.

Pojedynczy numer 4 halerze tak w Krakowie jak i na prowincji

Do nabycia w całym kraju w trafikach i biurach dzienników.

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej wieczór.

Redakcja i Administracja: św. Anny 4, II p. — Telefon Nr. 565.

Z dnia.

= Ruch przeciw dynastji w Hiszpanji wzmaga się.

= Z 6 tysięcy powołanych rezerwistów hiszpańskich stawiło się dwa 2.

Lachow zdrajcą.

Kochajmy rząd wiedeński!

(Wszechpolsko-wszechniemieckie braterstwo wobec cyfr budżetu).

Ministerstwo oświaty.

I.

Wiedeń, 30 lipca.

(B.). „Górą braterstwo broni z Niemcami. Precz z opozycją. Słuszna, że na czternastu ministrów jest dziewięciu Niemców. Rząd taki popierać, jest patrjotycznym obowiązkiem każdego prawego Galicjanina“.

Oto słowa ewangelji wszechpolskiej.

Poszukajmy dla niej oświetlenia. Poszukajmy cyfr, dat, szczegółów autentycznych, któreby dały nam rozeznanie stosunku, w jakim pozostaje kraj do państwa, reprezentacja polska do rządu. Chcecie koniecznie rząd ten kochać, zgoda. Ale się wprzód przypatrzcie, za co mu niesiecie tę swoją miłość ofiarną.

Mam przed sobą projekt budżetu państwa na rok 1909 i sprawozdanie komisji budżetowej co do tego projektu. Są to już sprawy zbadane, uchwalone, sankcjonowane. Perspektywa dziejowa niejako, spokojna i przedmiotowa, wydobywa się z ksiąg tych szacownych i nie pozwala na „agitatorskie“ wyzyskiwanie materjału. Nie da się przecież nic już w tem wszystkiem zmienić, ale da się wykazać cele, jakim rząd służy i sposoby, którymi wyraża swe panowanie nad Austrją. A wtedy poznamy, za co nam narodowi demokraci każą ten rząd wiedeński miłować.

A więc swobodna przechadzka wśród cyfr budżetu na rok 1909. Przykłady, próbki i wzory.

Ministerstwo wyznań i oświaty podaje w tytule 3-cim rozdziału 9-tego, preliminarz wydatków na Akademje Umiejętności. Są trzy takie akademje w Austrji. Niemiecka we Wiedniu, czeska w Pradze, polska w Krakowie. Jakie jest uposażenie tych akademji?

Praska otrzymuje tytułem stałej dotacji 40 tysięcy koron, krakowska 50 tysięcy koron, wiedeńska 187.500 koron!

Akademja niemiecka otrzymuje zatem stale rocznie przeszło 2 razy tyle, co oba inne najwyższe związki naukowe słowiańskie.

Ale na tem nie dość.

Obok tej zwyczajnej dotacji, przyznano Akademji wiedeńskiej z tytułu nadzwyczajnego zapotrzebowania 49.500 koron; m. i. na druk publikacji matematyczno-fizycznych 20.000 koron, a filozoficzno-historycznych drugie tyle. Akademja krakowska otrzymała natomiast jako dotację nadzwyczajną całych 5.000 koron; jest to druga rata subwencji państwowej w kwocie 50 tysięcy koron, rozdzielonej na przeciąg lat 10-ciu po 5.000 koron. Akademja wiedeńska pobierze zatem w roku bieżącym 237.000 koron, krakowska 55.000 koron.

Szczegół najpiękniejszy. W sumarjum ministerstwa oświaty zapotrzebowanie zwyczajne wszystkich trzech akademji, w porównaniu do preliminarza za rok ubiegły, wykazuje wzrost o 41.000 koron. Cały ten wzrost przypadnie jednak tylko akademji wiedeńskiej, gdyż rząd z całym spokojem podniósł stałą dotację tej akademji o 30.000 a z innych tytułów przyznał jej zwiększenie dalsze stałych poborów o 11.000 koron. Stało się to zgoła cicho, bez krzyków, polemiki, interpelacji. Prezes akademji dał znać ministrowi, że ma za mało pieniędzy i obstać nie może, a minister ościwiaty wstawił pozycję do budżetu i sprawa skończona. Tak się dysponuje groszem publicznym na rzecz Niemców.

Pomijam teraz takie instytucje, jak centralna komisja statystyczna, Geologiczny zakład państwowy, Centralny zakład meteorologji i geodynamiki, Austrjacką komisję pomiaru europejskich stopni geograficznych. Jak same tytuły tych instytucji wskazują, żaden naród w Austrji ani marzyć nie śmie o samoistnych badaniach w danych kierunkach. Przywilej to „centralny“ i basta.

Ale zaglądnijmy do wydatków na cele sztuki i archeologji.

W tytule 8-mym, rozdziału IX. powiada budżet, ile państwo łoży na rzecz sztuki. Czytamy:

W Wiedniu istnieje 1) akademja sztuk pięknych, 2) szkoła grawerstwa i medaljonowania, 3) Galerja nowoczesna, 4) akademja muzyki i sztuki aktorskiej. Wszystkie te cztery instytucje kosztować będą w roku bieżącym 1,150.000 koron.

Natomiast akademje sztuki w Pradze (165.602 kor.) i w Krakowie (100.097 kor.) otrzymają ze skarbu państwa łącznie 265.699 koron. Nadmienić przytem wypada, że wiedeńska akademja sztuk pięknych liczy wszystkiego 272 uczniów. Akademja krakowska ma natomiast 151 uczniów (praska 96). Wiedeńska szkoła grawerów ma całych 10 uczniów, którzy kosztować będą 22.100 kor. Akademja muzyki i teatru powstała przez upaństwowienie konserwatorjum wiedeńskiego, bez zapytania parlamentu o pozwolenie. Po prostu wstawiono na cel ten 755.954 koron do preliminarza i sprawa skończona. Przecież Niemcy, szafując funduszami państwa, nie będą sobie robili skrupułów.

Na ogólne poparcie muzyki i teatru wypłaci rząd w tym roku tytułem zwyczajnych wydatków kwotę 303.020 koron; Galicja uczestniczy w tej sumie kwotą... 17.500 koron.

Ogółem daje państwo na rzecz sztuki 2,492.569 koron; z tego na Galicję przypada... 122.500 kor.

Na cele archeologiczne przeznacza rząd w roku bieżącym łącznie 602.335 koron. Z tego przypada

Z tygodnia.

Go życie niesie.

Największy nawet niedowiarek uwierzy chyba teraz, że ów ekskomunikowany przez wszechpolaków z całej Polski i wtrącon na dół głową w czeluście »Unji słowiańskiej« Stapiński, skutecznie zamaltretowuje wszechpolską blagę, wszechpolsko-niemieckie bratanie się, politykę ich centralistyczno-autonomiczną i z wielkiem znawstwem wyciąga wszechpolaków z kryjówki na światło dzienne i tu dopiero ich masakruje zdziera z nich maski obłudy, cynizmu, bezczelności, obełgiwanie naiwnych pokazując ich już to w słońcu prawdy, księżycu rzeczywistości czy świetle magnezjowem ich bohaterstw. Człowiek o rozumie uczniaka pojmie, że ten skowyt psiaków wszechpolskich i brytanów, jaki ta sfora wszczęła w ostatnich czasach przeciw prezesowi PSL. znamionuje najlepiej, że się im Stapiński dobrał do skóry, jednemu kaganiec włożył na szczekaczkę, drugiego kudłów pozbawił, trzeciemu ogon przydeptał, innemu ciegów nie żałował. Więc tylko z tego jeden przepotężny chór wycia i skomlenia.

Panu Adasiowi już się wyczerpuje puginał strzał zatrutych na »zwarcholonego chama«, aż do Paryża pojechał łowić natchnienia na politycznych marach pana Clemenceau, pan Oswald wydyma się, jak krówka na młodym koniczu, by tylko Stapiński walił się w niebyt (koń by się śmiał!), Stasik z »Ojczyzny« zamiałcza się na prach, profesor Stanisław wnet juz rozdęte płuca wypluje w opowiadaniu baj wszechpolskim trąbom jeryhonskim, aż w końcu... ojczyzna uratowana! — zjawił się „pan Gold od Złoczowa» i on niesie pomoc lekarską w chorobie wszechpolskiej ojczyzny.

Innej nie ma i tylko wszechpolacy ją mają i dla nich będzie, naturalnie, jeśli znów zechcą oni, nikt inny.

Pan Gold, który za mierzenie temperatury chorym i oglądanie ich koloru języka pobierał „geld« i zebrał dużo „gold“, od czasu zlania się z najwybitniejszym parlamentarzystą, jakim jest p. Fijak, poczuł wolę boską w ogłaszaniu światu traktatów politycznych. A że należy do pokolenia asymilowanych arabów z przepaską wszechpolską, więc na łamy... „żydówki z Fichtegasse“, a drogiej przyjaciółki wszechpolskiej, przeniósł swą... djagnozę polityczną. I gdyby p. Gold w czas był sobie przypomniał, że milczenie jest gold, toby p. Gold nie popełnił był głupstwa i nie ośmieszał się stwierdzeniem tego faktu, że przed Stapińskim, wszechpolaki drżą, jak osika i kłapią zębami, jak we febrze. Szkoda, że w końcu konsyljarz nie zapisał recepty swemu stronnictwu, chyba że przypuszcza, iż do tego rodzaju stworzeń, jakiemi są wszechpolacy, należy przywoływać... weterynarza. Lecz p doktor „potrzebował“ być pierwszym, który zawyrczał na tego — wszelki duch Pana Boga chwali — Stapińskiego. Jak ruszył się większy „ogar polityczny«, zaczęły wyrzeć, szczekać, wyć, skomleć i inne psinki.

Wybaczcie czytelnicy, ze tych słów używam na oznaczenie tych stworów boskich, ale osobnik piszący w »Słowie »Polskiem» tak podłe paszkwile, tak liche insynuacje, jak artykuł pt. „Szantaże polityczne“, jak „Sojusznicy«, w których wszelkie wysiłki na łotrowskie przedstawianie rzeczy, na oszukańcze przedstawianie spraw przechodzą najwyższe granice niemożliwości, o takich osobnikach per „człowiek» mówić nie można, ale powinno się do nich zbliżać tylko z rajtpajczą w ręku. Kopniak dla nich — to nawet za mało...

A jak to oszczekiwanie idzie? Z jak niesłychaną perfidją, z rozmysłem chyba wynajętym i przepysznie zapłaconym, ze świadomością pełną podłości. Bo podłością z prawdą niezgodną jest, jakoby Stapińskiemu »za uznanie solidarności narodowej dano wiceprezesurę Koła no i tę trochę kredytów(!) na Wisłę i Bank parcelacyjny(!!!), więc ogląda się p. Stapiński za szerszą ojczyzną, gdzieby go drożej szacowano“.

Tak pisać może tylko łotr, kanalja, z której nie zdejmiemy tego epitetu, dopóki nie udowodni swych twierdzeń! Ludowcy nie zwykli szukać ojczyzny ani tam, gdzieby targowiczańskie latały dukaty, ani tam, gdzieby był do rozdrapania »Skarb naro-

na „Centralną komisję b dania i utrzymania pomników sztuki i historji we Wiedniu“ (142 211) i na „austrjacki instytut archeologiczny we Wiedniu“ (201.761), razem 343.972 koron. Z reszty 258.363 koron, przeznaczonych na konserwację i restaurację starych pomników architektury i sztuki, we wszystkich krajach koronnych, otrzyma Galicja... 17.000 koron.

Na wszystkie powyżej wymienione tytuły budżetu ministerstwa oświaty, stanowiące budżetowo dział naczelny („Zentrale“), wydało państwo w roku bieżącym **8,406.438** koron.

Zaczynacie więc Sz. Czytelnicy rozumieć, dlaczego powinniśmy rząd popierać i braterstwo broni z Niemcami szanować?

Ale wątek podjęty snuć należy w ciągu dalszym. Może się dowiemy spraw innych jeszcze równie pocieszających.

Krzywda naszych dzieci w gimnazjach.

Zwyczajem stało się w gimnazjach galicyjskich, że uczeń, który wykazywał braki z jednego tylko przedmiotu, otrzymywał na wakacje poprawkę lub też stopień drugi, zwany „singlem“.

W tym ostatnim wypadku wnosiło się podanie do Rady szkolnej z prośbą o zezwolenie składania po wakacjach uzupełniającego egzaminu z tego przedmiotu. Rada szkolna dotychczas zawsze prośby te załatwiała przychylnie i zezwalała na złożenie takiego egzaminu po wakacjach.

Lojalność Rady szkolnej pod tym względem była tak wielka, że pomyślnie załatwiała powyższe prośby nawet w tym wypadku, kiedy dyrekcja danego gimnazjum, której zwykle przedkładała podania owe do zaopinjowania, wydała dla petenta orzeczenie nieprzychylne.

Tasama historja z singlami powtórzyła się i w tym roku. Profesorowie dawali złą notę z danego przedmiotu w celu pobudzenia ucznia do pracy nad nim przez wakacje.

Tymczasem autonomiczna Rada szkolna, bez zapytania dyrekcji gimnazjów — odrzuciła wszystkie podania o zezwolenie na poprawczy egzamin po wakacjach.

Jak się okazało, Rada szkolna odrzuciła podania **przeszło 1000 uczniom** w Galicji! Przez kaprys Rady szkolnej 1000 dzieci naszych utraci rok w nauce, a tem samem w życiu!

Podobno w Radzie szkolnej jeszcze w maju zapadła zasadnicza uchwała w tym kierunku. Jeżeli to jest prawda, to obowiązkiem tej najwyższej instancji oświatowej w naszym kraju było uwiadomić przed klasyfikacjami dyrekcje zakładów i grona nauczycielskie o tej uchwale i nie narażać tysiące uczniów na utratę roku nawet wbrew zamiarowi profesorów, którzy dawali »single« po to tylko, by się uczeń przez wakacje tego przedmiotu poduczył.

Wobec takiego, godnego najostrzejszego napiętnowania postępku Rady szkolnej, wskazaną jest natychmiastowa zbiorowa akcja rodziców w obronie własnych dzieci. Akcja ta powinna być prowadzoną w następujących kierunkach: Rodzice każdego z interesowanych uczniów powinni wnieść rekurs, względnie zażalenie od uchwały Rady szkolnej do ministerstwa oświaty. Powinny się dalej we wszystkich miastach, w których są szkoły średnie, odbyć wiece rodziców, którzy po uchwaleniu odpowiednich rezolucji, wysyłać je mogą do ministerstwa wyznań i oświaty. Wreszcie konieczną jest rzeczą informowanie o wszystkiem prasy i posłów danych miast i okręgów.

Akcją ta niewątpliwie zastanowi Radę szkolną, która się może cofnie ze złej drogi.

Przed przyjazdem Czechów do Krakowa.

Komitet obywatelski w Krakowie odbył znów wczoraj w sali konferencyjnej Magistratu posiedzenie pod przewodnictwem radcy Porębskiego, na którem dokonano przeglądu prac przygotowawczych, omówiono szczegóły tak przyjęcia gości jak i umożliwienia im zwiedzenia zabytków i pamiątek naszego miasta. Liczny udział delegatów i żywa dyskusja dowiodła, że wycieczką interesują się szczerze wszystkie sfery naszego miasta. Między Komitetem krakowskim a Komitetem wycieczkowym w Pradze odbywa się żywa wymiana korespondencji, a jeden z ostatnich listów Komitetu praskiego donosi, że liczba uczestników wycieczki dojdzie prawdopodobnie liczby 150 gości.

Już dziś wiadomo, że w wycieczce weźmie udział burmistrz Grosz i 10 reprezentantów miasta Pragi. Ponadto w wycieczce wezmą udział reprezentanci Czeskiej Rady Narodowej, Izb handlowych, czeskich posłów do Rady państwa, reprezentanci uniwersytetu i politechniki, towarzystwa lekarzy, inżynierów, dziennikarzy, dalej Resursa obywatelska z Pragi i Winohradów, Tow. architektów, Stow. czeskich wydawców i księgarzy, Tow. czeskich nauczycieli, Związek oświatowy nauczycieli, Muzeum przemysłowe dla wschodnich Czech, Izba adwokatów, Klub Słowiański, przedstawiciele Związku turystycznego, urzędników bankowych, Czesko-polskiego Komitetu, Tow. kupieckiego »Merkur«, Nowe Gremium kupieckie w Pradze, Czeskie kupieckie Muzeum, Tow. ekonomiczne itd.

Szczegółowo i bardzo dobrze opracowamy program zwiedzenia przez gości czeskich zabytków Krakowa, przedstawiony przez p. Szukiewicza na wczorajszem posiedzeniu krak. Komitetu obywatelskiego, jest tak ułożony, że naprawdę goście pod kierownictwem tachowców będą mogli w 3 partjach zwiedzić wszystko, co w starej naszej stolicy podwawelskiej godnem jest zwiedzenia i zobaczenia.

Odczyty czesko-polskie.

Przyjazd gości czeskich do nas przypomniał społeczeństwu naszemu znów wielce pożyteczną instytucję odczytów polsko-czeskich, której zadaniem jest oddziaływać na kulturalne zbliżenie się obu narodów za pomocą odpowiednio zorganizowanych wykładów. Jak wiadomo, organizacja polega na tem, że co roku mają wykładać Polacy o sprawach polskich po czesku w Pradze, Czesi zaś po czesku w Warszawie. „Polski tydzień“, który odbył się przed kilku tygodniami w Pradze, cieszył się niezwykłem powodzeniem: prelegentów prof. Konecznego i Grabowskiego, przyjmowano bardzo sardecznie, wykładów o „Polsce w dziejach Słowiańszczyzny“ i o „Słowackim“ wysłuchał kwiat inteligencji czeskiej w wielkim skupieniu. Na jesieni bieżącego roku przyjadą do Warszawy Czesi, aby wygłosić szereg odczytów po polsku. Na wiosnę roku przyszłego komitet polski, złożony z prof. S. Dicksteina, Chlebowskiego i Jabłonowskiego przygotowuje znowu szereg wykładów w Pradze, — kustosz domu Matejki p. Szukiewicz wygłosi prawdopodobnie odczyt o Matejce. Dodać należy, że instytucja ta ma poważne poparcie finansowe. W czasie bowiem wycieczki polskiej do Pragi, uczestnicy jej, za inicjatywą prof. Dicksteina, zadeklarowali 10.000 koron, które złożono obecnie w praskim Banku krajowym do rozporządzenia czeskiego komitetu.

Pod adresem komitetu czeskiego pozwalamy sobie wyp'owiedzieć życzenie, by prelekcjami objął nie tylko zabór rosyjski, ale i inne dzielnice Polski. Przedewszystkiem mamy na myśli Galicję i należy przypuszczać, że powołani nie zapomną o Krakowie, gdzie odczyty takie bezsprzecznie znalazłyby licznych słuchaczy.

Zwracamy uwagę naszych Czytelników na rubrykę w dziale ogłoszeń: Firmy krajowe.

Z życia krakowskiego.

Wystawa pamiątek po Jul. Słowackim. Komitet urządzający pamiątkową wystawę po Jul. Słowackim, zwraca się raz jeszcze z prośbą do wszystkich tych, którzy chcieliby się przyczynić do ułatwienia mu żmudnej pracy zbierania wiadomości o pamiątkach po Jul. Słowackim — o osobach, które je posiadają — o przedmiotach i rzeczach, które w jakikolwiekbądź sposób łączą się czy to z osobą Jul. Słowackiego, czy też z jego epoką, a które mogłyby na owej wystawie zająć niepoślednie miejsce pod względem znaczenia i przyczynić się do poznania rozmaitych szczegółów z życia naszego wieszcza. Również do wszystkich właścicieli jakichkolwiek pamiątek po nieśmiertelnym Juljuszu zwracamy się na tej drodze, prosząc, by zechcieli łaskawie zgłaszać się czy to osobiście, czy też listownie, gdyż pomimo, że komitet nawiązał stosunki ze wszystkiemi Muzeami i Bibljotekami polskiemi i z wielką ilością osób prywatnych w Królestwie i w Poznańskiem, które oświadczyły gotowość służenia swą pomocą — to jednak wiele rzeczy jest w posiadaniu osób, o których Komitet jeszcze nie zaczerpnął żadnej wiadomości. Przypuszczać należy, że wystawa ta, mająca na celu zebranie wszelkich pamiątek, wszystkiego, co pozostało po Jul. Słowackim, powinno zainteresować wszystkie warstwy społeczenstwa polskiego, to też liczymy nie mało na pomoc wszystkich, u których w piersi polskie serca biją. Przewodnictwo Komitetu objął p. dr Lucjan Rydel, który nie szczędzi pracy i zabiegów, aby wystawa ta przybrała szatę jaknajświetniejszą i aby była dowodem, że cześć dla wieszcza, jaką powszechnie go otaczamy, żyje nie tylko w sercach naszych, ale i w czynie. Adres komitetu: Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych, Kraków, plac Szczepański l. 4.

Czwarty wiec lokatorów odbędzie się w niedzielę 1 sierpnia br. o godz. 5 popołud. pod gołem niebem na placu przy ulicy Dietla za barakami szkolnymi z porządkiem dziennym:

---

dowy«, na niczyim żołdzie nigdy nie stali i stać nie będą i zupełnie do kasy p. Bilińskiego, o którą się tak rozchodzi autorowi paszkwilu »sojusznicy«, rąk nie wyciągają, a należą do tych, którzy politykę prowadzą za swój ciężko i uczciwie zapracowany grosz i tylko za taki prowadzić będą.

Podłością, godną tylko wszechpolskiej kanalji, jest prawić o jakiemś ogłodzeniu partji ludowej przez p. Bilińskiego w znaczeniu tem, w jakiem autor »sojuszników« je Stapińskiemu podsuwa.

Podłością niegodną nawet autora »sojuszników« wypisywać takie słowa:

»Rządząca w kraju partja dała mu wszystko (?), czego chciał, byle okupić sobie spokój po powiatach i w Sejmie. Dała mu, czego tylko chciał... kredyty dla Wisły (?!!) i Banku parcelacyjnego (!!!) poparcie władz administracyjnych po powiatach, poparcie (?) prasy, którą rząd krajowy dysponuje« i t. d.).

Tym ludziom nie zdaje się, że można coś robić nie za pieniądze i że z drugiej strony może być ktoś i nie tylko ktoś, ale całe masy ludzi, co nie są do kupienia.

Rozpisywać się dużo o tem więcej nie warto, bo byłoby to sileniem się bezcelowem przerabiać zdemoralizowanego osobnika na użytecznego członka społeczeństwa.

W obydwu wypadkach tych podłych insynuacji nie wypisał autor swego cennego nazwiska. Pokazuje się, że czy taki złodziej, co eskamotuje komuś kieszeń, czy taki, co eskamotuje komuś cześć, na miejscu czynu nie zostawia wizytówki ze swem nazwiskiem.

W trwożliwym strachu o rozwiązanie parlamentu, oczekiwane i prawdopodobne w jesieni, rzucają się dziś na lewo i prawo, byle ratować zagrożone mandaciki. W panicznym strachu, bo nowe wybory nie wprowadziłyby w podwoje gmachu na Franzensringu, ani Bieniowskiego, ani Dębskiego, ani Fijaka, ani Krupki, ani Stohandla, ani Szajera, ani Ptasia, ani Stojałowskiego, ani Tomaszewskiego — a zapewne i inni by się do nich przyłączyli. I o to w tem sęk ten twardy. W tem to niebezpieczeństwo spadania laurów z głów wszechpolskich. Stąd też ta nagonka podła, bo podła, ale im potrzebna, dlatego to »robi się opinję w kraju«. Lecz jeśli wszechpolacy myślą, że drogą podłych insynuacji uzdrowią stosunki w »Kole polskiem«, jeśli sądzą, że tą bronią podkopują wpływ swego silnego adwersarza, to mylą się na całą wielkość swojego skromnego rozumu. Nie w tem leży siła i moc uzdrowienia »Koła polskiego«. Odpowiedzią będzie rzeczywiście opinja w kraju, jaka się zaznaczy przy nowych wyborach do parlamentu.

One pokażą, komu opinja kraju przyklaśnie.

Jan Rawa.

Towarzystwo ochrony lokatorów a drożyzna mieszkań.

Po aresztowaniu Gustawa Bazesa. Przy ulicy Grodzkiej pod l. 55 znajduje się sklep z porcelaną, noszący do dziś dnia firmę Jeruchem Bazes. Chociaż sklep ten zajmuje cały parter, złożony z 3 olbrzymich sal, nie prosperował on dobrze. Mimo to bł. p. Jeruchem Bazes, nawet już jako 80 letni starzec, stale przesiadywał w sklepie z synem swym, aresztowanym wczoraj, Gustawem Bazesem. Ten był jego ulubieńcem i powiernikiem. Wierzył mu na ślepo i nie miał przed nim tajemnic. Do innych dzieci żywił niechęć tak dalece posuniętą, że jedną córkę bez zaopatrzenia wydalił z domu. Z wszystkiemi sprawami rodzinnemi i finansowemi, które stary uprawiał i które przynosiły mu znaczne dochody, odnosił się tylko do syna Gustawa. Skoro Jeruchem Bazes umarł, a Gustaw zaprzeczał, jakoby otrzymał jakikolwiek spadek po ojcu, rodzina Bazesów wystąpiła najpierw na drodze cywilnej z pretensjami do spadku i uzasadnia pokrzywdzenie z tytułu t. zw. legitymy, należącej się im od Jeruchema Bazesa. Gustaw Bazes oświadczył na te pretensje rodziny, że w drodze legalnych transakcji ojciec Jeruchem odstąpił mu obie kamienice, ale gotówki nie pozostawił żadnej. W toku sprawy zażądano od Gustawa Bazesa złożenia przysięgi manifestacyjnej, na dowód, że po ojcu Jeruchemie nie odziedziczył majątku. Pozwany zaprzysiągł, że nie otrzymał od ojca nic za życia i że ojciec nie pozostawił majątku. Rodzina jednak zebrała przeciwne dowody i sprawa z drogi cywilnej weszła na drogę karną. Dostarczono sądowi dowodu, że przepisanie za życia przez Jeruchema Bazesa realności na syna było tylko pozorne, albowiem ojciec pobierał czynsze. Dowiedziono dalej, że Jeruchem rozporządzał znaczną gotówką, papierami wartościowymi i losami. Wszystkie wartościowe przedmioty znikły po śmierci. Znający stosunki oceniają majątek zmarłego w realnościach i gotówce na 600.000 do 1,000.000 koron. Cały ten majątek miał przywłaszczyć sobie Gustaw Bazes. Stary Bazes Jeruchem był człowiekiem niezmiernie skąpym. Ustawicznie prowadził wojnę i skarżył się na komisję podatkową, która mu wymierzyła 50.000 K. rocznego podatku. Na restauracje kamienic, które posiadał, nie chciał Jeruchem wydać ani grosza i wojował z magistratem, który zarządzał kilkakrotnie odnowę brudnych i poniszczonych murów i dachu realności Bazesa. Magistrat i komisja podatkowa to były 2 bolączki Bazesa, na temat których najmilej z każdym rozmawiał.

Odsuniętą od spadku rodzinę stanowią: Marja Bazesowa, Augusta Pretzlowa, Bronisława Kolischerowa i Stanisław Krautenfeld Poleński.

Schwytanie szajki włamywaczy. Od dłuższego czasu popełniano w Krakowie w jeden i ten sposób włamania do mieszkań i sklepów w różnych dzielnicach miasta. Sposób włamywania się i inne spostrzeżenia naprowadziły policję na ślad zorganizowanej szajki włamywaczy. Agenci policyjni pp. Schiemschel mer i Kapusta, śledząc za włamywaczami, zauważyli kilku młodych ludzi, którzy zabawiając się po rozmaitych norach, trwonili pieniądze, kupowali przyjaciółkom swoim kosztowne podarunki, choć, jak stwierdzono, byli bez zajęcia. Dalsze śledzenie tych indywiduów dostarczyło dowodów, że należą oni do szajki włamywaczy. Przedwczoraj wieczorem osaczono ich w pewnej spelunce i wszystkich aresztowano. Są nimi: 21-letni czeladnik ślusarski Antoni Dobrowski rodem z Krakowa, który przed niedawnym czasem opuścił więzienie we Lwowie, 20 letni Paweł Konwent, również kilkakrotnie karany czeladnik krawiecki i 18 letni czeladnik krawiecki Józef Tendera, który był tej szajki sekretarzem i kasjerem. Przy rewizji, urządzonej w mieszkaniach aresztowanych, znaleziono wiele przedmiotów, pochodzących z kradzieży oraz cały skład przyrządów do włamywania.

Dyrekcja wyższej szkoły przemysłowej w Krakowie ogłasza konkurs na posady trzech asystentów, a mianowicie: 1) do konstrukcji budowniczych; — 2) do projektowania budowniczego; — 3. do budowy maszyn. — Z posadą tą łączy się remuneracja 1.200 koron, względnie 1.400 koron rocznie. Podania wystosowane do c. k. Rady szkolnej krajowej przesłać należy na ręce Dyrekcji i zaopatrzyć w „curiculum vitae", dalej w dowody zawodowego uzdolnienia, jak niemniej w dowód dobrej znajomości języka polskiego. — Kandydaci o studjach akademickich mają pierwszeństwo. — Termin konkursu upływa z dniem 21 sierpnia 1909 r.

Znowu wypadek kolejowy. Dzisiaj około godziny 11-tej rano zawezwano pogotowie ratunkowe na stację kolejową Podgórze-Bonarka, gdzie 41 lat liczący Józef Grzyb dostał się przy przesuwaniu wozów między bufory wagonów i doznał zmiażdżenia prawej nogi. Pogotowie po opatrzeniu odwiozło w stanie groźnym do szpitala św. Łazarza — na oddział chirurgiczny.

Osławiony „szparsystem" na kolejach święci tryumfy. W ostatnich kilku dniach czwarty to już podobny wypadek przy przesuwaniu wozów.

Repertuar Opery i Operetki lwowskiej.

W niedzielę o $3\frac{1}{2}$ po poł. na dochód członków chóru teatru lwowskiego „Madame Butterfly", opera w 3 aktach Puccini'ego.

W niedzielę o g. 8 wieczorem „Rozwódka" operetka w 3 aktach Falla.

W poniedziałek „Opowieści Hoffmana", fantastyczna opera w 4 aktach Offenbacha, debiut panny Holzmillerówny.

We wtorek „Księżniczka dolarów", operetka w 3 aktach Falla, po raz ostatni.

W środę „Madame Butterfly", opera w 3 aktach Pucciniego.

Podgórze.

„Brama Floryancka i Rondel w Krakowie!" Szalona to bezczelność, jeżeli nie ze strony tandeciarzy pruskich (lecz cóż może być dla nich bezczelnością!), to w każdym razie ze strony p. Neugera, właściciela składu papieru w Podgórzu, że do widokówki z takiemi, jak powyższy napis — objaśnieniami wpycha kupującym u niego. Jest to wstydem dla miejscowego Koła „Straży Polskiej" w Podgórzu, że po 4 miesiącach istnienia — nie potrafiło ono wyrzucić przynajmniej pruskiej papierowej tandety ze wszystkich sklepów. Dotąd akcji żadnej nie przedsięwzięła, a 4 ro miesięczny jej byt łatwo przedstawić w kilku słowach: po ukonstytuowaniu się wydziału, odbyły się dwa zupełnie bezowocne posiedzenia jego. Jedyną w życie weszłą uchwałą — to wydanie jednemu z członków upoważnienia do ściągania wkładek. Odezwy zredagowane do P. T. publiczności i kupców nie znalazły aprobaty prezesa p. Stępienia dla „wybitnie ich słów śmiałości!" Otóż i koniec! Odtąd „sprężysty" wydział ani dał znaku istnienia! Jeżeli (Boże Boże!) więcej takich Kół „S. P." z taką energią życiową będzie, ślicznie będą wyglądać (wybaczcie, ale od tegośmy zaczęli) wystawy, chociażby ozdabiane widokówkami z polskimi napisami, jak wyżej. Prezydjum podgórskiej „S. P." życzymy jak najrychlejszego powrotu do pracy, sądząc, że chyba 3 miesięczny wypoczynek po żmudnej pracy w pierwszych dniach istnienia — wystarczy!

Viribus unitis. Wakacyjne spółki kieszonkowych operatorów dają w naszem mieście coraz częstsze gościnne przedstawienia i wciąż z nowym programem. Niemile przekonał się o tem wczoraj gospodarz Franciszek Cyprek z Byczyny. Kiedy wracał do domu, utknął na ul. Mostowej na jakimś przechodniu, który mu niezręcznie wszedł na drogę tak silnie, że się zatoczył. Równocześnie ktoś drugi z tyłu wyciągnął mu z wewnętrznej kieszeni pugilares z pieniądzmi — przez nieuwagę. Gospodarz dotknięty niemile tym faktem, który brał na karb swej własnej niezręczności, nie wiedział, co się dzieje; szczęściem przechodził właśnie obok ajent pol. p. Iglicki i ten widząc, co się święci, przytrzymał obydwóch roztargnionych gości. Na policji okazało się, że była to zręcznie obmyślona operacja »spółki« pod dowództwem znanego strategika podobnych kampanji Józefa Sześciowskiego, który dobrawszy sobie jeszcze dwóch kompanów, stworzył prawdziwą „trójkę hultajską«. Obecnie można idąc ulicą w Podgórzu, potknąć się bez szkody, bo spółka odpoczywając po sezonowych trudach pod kluczem, nie funkcjonuje.

Pechowne kupno. Włościaninowi Piotrowi Burczakowi z Budzanowa, wychodzącemu po kupnie ze sklepu przy ul. Kalwaryjskiej, skradziono z kieszeni 30 kor. Policja jest już na tropie tych ptaszków, co tak trafnym odznaczają się węchem.

Er—Rif.

Wybrzeże marokańskie, będące widownią obecnych walk Hiszpanów z Kabylami, nazwane po arabsku „Er—Rif" — ciągnie się pasem, długości około 300 kilometrów, a szerokości około 50, od Tangeru aż do Melilli. Kraj przecięty jest łańcuchami gór, które jako podgórze potężnego Atlasu, sięgają aż do morza, wznosząc się do wysokości 200 metrów. Ten skalisty mur nad stromem wybrzeżem czyni ponure wrażenie, zwłaszcza, że pozbawiony jest roślinności. Francuska nazwa Kabylów, dana mieszkańcom Er—Rifu, niezupełnie jest trafna, należą oni bowiem do szczepu Berberów, podobnie jak Kabylowie, ale ci znajdują się tylko w Algierze, gdy mieszkańcy Er-Rifu noszą nazwę Amarigh.

Z pośród wszystkich szczepów berberyjskich, oni tylko zachowali czystość rasy i dzisiaj jeszcze wyglądają tak, jak ich opisywali historycy rzymscy; silne, rosłe postacie, o jasnej cerze, opalonej tylko przez słońce, z nosami krótkimi, tudzież włosami ciemnymi, chociaż i jasne często się zdarzają.

W przeciwstawieniu do Arabów są Kabylowie z Rifu, plemieniem stale osiadłem i fanatycznie do kraju swojego przywiązanem. Waleczni, rozmiłowani w zupełnej wolności, uznają tylko prawo przynależności do rodziny i gminy. Kobieta zajmuje u nich o wiele wyższe stanowisko, niż u Arabów. Dla obcych czują nienawiść i są okrutni. Władza sułtana marokańskiego nad nimi, jest tylko nominalna, zwłaszcza o płaceniu podatków nie chcą słyszeć. Niedawno do gminy, która nie chciała uiścić daniny, przybył z kilku strażnikami stary kaid z Tangeru, sądząc, że swoją powagą nakłoni opornych do ustępstw.

Zawiódł się srodze. Kabylowie strażników należycie obili i wypędzili, a kaidowi, rozebranemu do naga, kazali tańczyć koło płonącego ogniska. Potem starca ulokowali skrępowanego na wybrakowanym ośle i kazali wrócić do Tangeru.

Kraj jest ubogi i zaledwie zdoła wyżywić swoich mieszkańców, którzy pomnażają swoje dochody rabunkami. Niegdyś oddawali się całą duszą korsarstwu i przez setki lat byli postrachem dla okrętów, przejeżdżających przez cieśninę gibraltarską. Rzemiosło to kwitło zwłaszcza w czasach, gdy istniały tylko małe żaglowce, które często zapędzał przeciwny wiatr na wybrzeża Er-Rifu. Kabylowie zabierali do niewoli załogę, znęcając się nad nią, ładunkiem dzielili się a zabrany okręt służył do dalszych wypraw korsarskich. Hiszpanja, jako sąsiadka, najbardziej na tem cierpiała, to też na wybrzeżu Er-Rifu urządziła obwarowane placówki, „presidios" — obok twierdz Ceuty i Melilli, celem utrzymania w karbach korsarzy. Gdy zaczęły kursować parowce, korsarze wobec nich byli bezsilni i tylko od czasu do czasu zdołali schwytać jaki żaglowiec.

Zagrożona obecnie przez Kabylów twierdza Me-

lilla, była przez nich często oblegana, ostatni raz w roku 1893. Kabylowie napadli wtedy znienacka na forty zewnętrzne i o mało nie zajęli samego miasta. Obecnie ma Melilla 7.000 mieszkańców prócz załogi, wynoszącej 1.200 ludzi.

Wojna w Marokko.

Telegramy „Gazety Powszechnej“.

Madryt. Urzędownie donoszą z Melilli pod datą onegdajszą, że w walce z 28 bm. ponieśli krajowcy wielkie straty, mianowicie 100 zabitych. Komendant w Alhucemas zawiadomił szczepy okoliczne, że ponieważ nie usprawiedliwiły swego ataku, rozpocznie znowu ogień na wybrzeża.

Malaga. Według urzędownie niepotwierdzonych jeszcze prywatnych informacji, po stronie hiszpańskiej koło Melilli padło 20 oficerów, 200 żołnierzy, a 800 było rannych. Trudno stwierdzić, czy cyfry te są sprostowaniem strat walki z dnia 28 bm., czy też chodzi tu o jakąś nową walkę.

Madryt. Według doniesienia z Melilli krzyżownik „Numancja“ rozpoczął ostrzeliwać wzgórza Gurugu.

Melilla. Wylądowało tu dziś 1.600 żołnierzy piechoty i 180 artylerzystów. Oczekują jeszcze dalszych posiłków. 30 rannych odjechało do Malagi.

Zajścia w Alhumas.

Madryt. Jak donoszą z Alhumas, szczepy tej okolicy przybyły w sile 6000 ludzi, aby pogrzebać poległych pod Melillą. Władze wojskowe w Alhumas skorzystały z tej sposobności, aby nieprzyjaciela ukarać i zaczęli ich ostrzeliwać. Już pierwszy granat miał wyrządzić straszne spustoszenia w szeregach Maurów.

Ruch rewolucyjny w Hiszpanji.

Telegramy wczorajsze doniosły o nowym i groźnym objawie wrzenia rewolucyjnego w Hiszpanji. Oto powołani rezerwiści z 3 lat ostatnich, nie stawili się do koszar i odmówili wezwaniu ich pod broń. Taki wypadek zbiorowego odmówienia posłuszeństwa przez żołnierzy nie zdarzył się dotychczas nigdzie ani w czasie pokoju, ani w czasie wojny. Ten objaw protestu masowego przeciw wojnie powołanych pod broń rezerwistów, jest większą klęską rządu hiszpańskiego, niż klęski poniesione w potyczkach z Kabylami.

Król i rząd jest bezsilny. Podczas, gdy oblężona załoga w Melilli oczekuje na posiłki, ludność hiszpańska woła, że raczej należy pozwolić upaść twierdzy lub ją opuścić, niż wysyłać nowe oddziały na rzeź.

W takiej sytuacji zrozumiałem jest, że król stara się napowrót zyskać kontakt z posłami i reprezentantami parlamentu, by ewentualnie przy ich pomocy dojść do porozumienia ze zbuntowanym ludem. Zawieszenie ustaw konstytucyjnych wcale jego powagi nie wzmocniło. Dlatego zaczyna biedny Alfons znów myśleć o zaprowadzeniu ustaw konstytucyjnych, gdyż obawia się, że ruch rewolucyjny przeciw wojnie może łatwo rozszerzyć się na ruch przeciw dynastji. A nie brak objawów, że przeciwnicy dynastji nie próżnują i usiłują wykorzystać obecną zawieruchę.

Telegramy „Gazety Powszechnej“.

Madryt. Z powołanych **6000 rezerwistów zjawiło się tylko dwóch.** W wielu miejscowościach rewolucjoniści podpalili kościoły i zniszczyli urządzenia kościelne.

San Sebastjan. Ruch rewolucyjny w Tarragonie, Saragossie i Figueras nie udał się. Pokój przywrócono, 22 podżegaczy aresztowano. Jak dzienniki z Madrytu donoszą, aresztowano także przywódcę socjalistów Iglysiasa, który czynił przygotowania do powstania. Dom ludowy zamknięto.

Cerbere. Wczoraj przed południem nie odszedł żaden pociąg na terytorjum hiszpańskie. Według nadeszłych tu wiadomości panuje w prowincji Geraca wielkie wzburzenie.

Carbère. Przybyli tu z Barcelony podróżni, którzy drogę tę przebyli najprzód okrętem, potem piechotą, w końcu z Gerona koleją. Opowiadają oni, że w chwili, kiedy opuszczali Barcelonę, rewolucja stała tam w jasnych płomieniach. Wszystkie klasztory z wyjątkiem jednego popalono. Artylerja zrównała z ziemią dom ludowy.

Kobiety na barykadach.

Saragossa. Z przemysłowego miasta Hiszpanji Sabadell donoszą: Strejkujący robotnicy walczyli z gwardją cywilną i wznosili barykady. Wśród tłumu było bardzo dużo kobiet, które z mężczyznami **walczyły na barykadach.** Z Saragossy odeszły 2 kompanje gwardji cywilnej. 1 regiment kawalerji i 3 regimenty piechoty do Barcelony. Uważają jednak za bardzo wątpliwe, czy owe siłą zdobędą Barcelonę.

Objawy ruchu antydynastycznego.

Hendaye. Od kilku dni przekroczyło granicę francuską około 3000 zbiegów hiszpańskich, z tych kilkuset wczoraj przed południem. Wielu oświadcza, że powrócą do Hiszpanji z księciem Don Jaimem, synem Don Carlosa i pretendentem do tronu hiszpańskiego.

Usposobienie na dworze hiszpańskim.

Londyn. »Daily Mail« podaje ciekawe szczegóły o usposobieniu dworu hiszpańskiego w San Sebastian: Na dworze panuje wielkie przerażenie. Królowa i dzieci znajdują się jeszcze w San Sebastianie, podczas gdy król odjechał do Madrytu. W czasie odjazdu króla dworzec kolejowy był jasno oświetlony i obity dywanami. Na 5 minut jednak przed odjazdem królewskiego pociągu światła częściowo pogaszono. Król zjawił się na dworcu w towarzystwie szwagra Don Fernando i ministra spraw zewnętrznych. Wyglądał on bardzo blado. Minister spraw zewnętrznych oświadczył korespondentowi »Daily Mail«, że położenie w Hiszpanji jest bardzo poważne i że cała rodzina królewska zmuszona jest udać się do Madrytu, aby tam jakiś czas przepędzić i przeczekac burzę wewnętrzną. Osobiste położenie króla jest bardzo nieszczęśliwe. Także królowa straciła dużo ze swej popularności. Katolicy nie dowierzają bardzo, jakoby była gorącą współwyznawczynią, a obywatele innych wyznań nie mogą jej darować tego, że zmieniła swą pierwotną wiarę.

Rewolucja w Katalonji.

Paryż. Z Katalonji nadchodzą mimo przerwania wszelkich środków komunikacyjnych wiadomości o rewolucji. Wojska w ostatnich czasach wzbraniały się strzelać do demonstrujących. Pewien oficer kawalerji kazał rozbroić żandarma, który chciał strzelać do tłumu. Inni, nieprzychylni rewolucji oficerowie, zostali uwięzieni przez rewolucjonistów. Szczególnie duchem buntowniczym opanowany jest regiment kawalerji z Montjuich. Dziewięciu żołnierzy tego regimentu, którzy zupełnie jawnie stali po stronie rewolucji miano w tajemnicy rozstrzelać. Wieść o tem wywołała wielkie wzburzenie i rozgoryczenie wśród ludności. Trzy klasztory zostały splądrowane, przyczem wywiązała się walka, w której padło bardzo wielu rewolucjonistów. Tłumy przeciągają po ulicach miasta z okrzykami: „precz z wojną! precz z Maurami!“ Nie rzadko słyszy się nawet okrzyk: „Niech żyje rewolucyjna armja!“

Dynastja hiszpańska w niebezpieczeństwie.

Londyn. »Daily Express« donosi z San Sebastiano: Dynastja hiszpańska i rząd **nie może liczyć na wierność armji.** W samym Madrycie panuje bardzo ciężka atmosfera. Wczoraj przyszło znowu do gwałtownych rozruchów przeciw królowi. Wielkie masy tłumu zgromadziły się przed gmachem ministerstwa wojny i obrzucały gmach kamieniami. Następnie demonstranci udali się pod pałac królewski i wołali: »precz z wojną!« Także osoba króla była wyszydzaną. Wśród demonstrujących znajdowało się **wielu żołnierzy w uniformach.** Policja nie mogła rozprószyć olbrzymiego tłumu. Dopiero skoro noc nadeszła, demonstranci rozeszli się do domów.

Madryt. Krążą tu wieści, jakoby król Alfons zamierzał zwołać parlament, co sprowadziłoby niewątpliwie upadek dzisiejszego gabinetu. Położenie króla jest niezmiernie trudne. Kiedy jeszcze przed dwoma miesiącami jeden z dzienników madryckich ogłosił artykuł, wskazujący, że dynastja jest w niebezpieczeństwie utraty tronu, sfery dworskie przyjęły wywody owe z uśmiechem. Teraz jednak wszyscy widzą, że niebezpieczeństwo takie na prawdę istnieje, ponieważ nie można dalej ufać armji, żołnierze bowiem biorą udział w demonstracjach i na równi z innymi wyszydzają króla. Wojska opanowane zostały **duchem buntu.** Wielu żołnierzy dezerteruje. Powszechnie obawiają się **zamachu na króla.**

TELEGRAMY

„Gazety Powszechnej“.

Japonja przeciw Chinom.

Jokohama. Dziennik »Kokumin« oświadcza półoficjalnie, że **niebawem nastąpi zerwanie dyplomatycznych stosunków z Chinami.** Różnice w sprawie kolei Kwantung-Mukden są zawsze te same. Japonja ma prawo obstawać przy swojem międzynarodowem stanowisku.

Komura dziś odjeżdża do Tokio.

Wyrok na antymilitarystów.

Praga. Dziś zapadł wyrok w procesie antymilitarystów. Z 46 oskarżonych, uwolniono 35; 11 zasądzono na trzymiesięczne ciężkie więzienie, obostrzone postami.

Przyjazd cara do Francji.

Paryż. Prezydent Fallierés wczoraj o 2 popołudniu odjechał do Cherbourga dla powitania cara rosyjskiego w towarzystwie ministrów: spraw zagranicznych, wojny i marynarki oraz francuskiego ambasadora w Petersburgu i rosyjskiego ambasadora w Paryżu.

Cherbourg. Prezydent Falliéres przybył tu wczoraj o godzinie 9-tej wieczór i udał się na pokład pancernika „Verite“, gdzie przepędził noc.

Koniec strejku górników szkockich.

Londyn. Strejk w szkockich kopalniach został na podstawie porozumienia, osiągniętego z właścicielami kopalni, zakończony.

Trzęsienie ziemi w Meksyku.

Meksyk. Miasto zostało nawiedzone przez silne trzęsienie ziemi. 5 osób zabitych, wielka ilość rannych, wiele domów zniszczonych.

Meksyk. Z Accapuleo donoszą, że połowa miasta uległa zniszczeniu z powodu trzęsienia ziemi; 15 osób straciło życie.

Egzekucje w Teheranie.

Teheran. Onegdaj wykonano wyrok śmierci na 2 znakomitych reakcjonistach, skazanych przez sąd wojenny. Dalsze aresztowania reakcjonistów w toku.

Anglja i Rosja nie chcą wojny o Kretę.

Konstantynopol. Według pewnych informacji wielki wezyr starał się uspokoić deputację młodotureckiego komitetu, która zjawiła się u niego w sprawie kreteńskiej, i przypomniał jej zapewnienie Anglji i Francji, że mocarstwa te będą pertraktowały z Portą w sprawie autonomji Krety.

Jak słychać, dwa wielkie mocarstwa — zdaje się Anglja i Rosja — doradziły Porcie unikać wojennych konfliktów z Grecją.

Młodoturcy a Kiamil basza.

Konstantynopol. Z dobrze poinformowanego źródła zapewniają, że młodoturcy ofiarowali Kiamilowi baszy wielki wezyrat pod warunkiem, ze wiceprezydent izby Dalaad, zostanie ministrem spraw wewnętrznych. Kiamil basza odrzucił tę propozycję.

Zeppelin — doktorem od balonów.

Lipsk. Z okazji jubileuszu uniwersytetu promowano wielu doktorów honorowych, między tymi na wydziale prawniczym króla saskiego, Teodora Roosevelta i hr. Zeppelina.

Cholera w Rosji.

Petersburg. Car zarządził, by z powodu cholery ćwiczenia rezerwistów w okręgu wojskowym petersburskim nie odbyły się.

Petersburg. Nowych zasłabnięć na cholerę 52, wypadków śmierci 15, ogólna liczba chorych 640.

Budżet rosyjski.

Petersburg. Stołypin, wyjeżdżając na urlop, zapowiedział, żeby ułożono budżet bez deficytu. — Zebraniu ministrów nie udało się zmniejszyć preliminarza wydatków kolejowych na przyszły rok. Przypuszczają, że po otrzymaniu budżetu ministerjum wojny deficyt powiększy się. Po przyjeździe Chomiakowa i przywódców partji odbędzie się narada wspólnie ze Stołypinem co do budżetu. Prawdopodobnie skończy się na nowej pożyczce.

Mianowania.

Minister sprawiedliwości zamianował naczelnika kancelarji w Stryju, Eugenjusza Bielawskiego, starszym naczelnikiem kancelarji przy sądzie obwodowym w Sanoku.

Lachow zdrajca.

Słynny pułkownik rosyjski Lachow, zwalczający rewolucjonistów perskich i popierający ze wszech sił byłego szacha Mahometa Ali, był ulubieńcem petersburskiej kamaryli. Czarnosecinne pisma nie mogły się nachwalić tego pułkownika, który „trzymał wysoko sztandar godności rosyjskiej“ i robiły z niego nowoczesnego Napoleona. Obecnie po zmianie tronu i tryumfu zwycięskiej rewolucji w Persji, niema dla czarnej sotni większego zbrodniarza od niedawnego „wyraziciela genjuszu rosyjskiego“.

Pułkownik Lachow — piszą obecnie rządowe rosyjskie pisma — zbezcześcił armję rosyjską przez czyn zdradziecki. Przeszedł z całem wojskiem, które mu powierzył szach, na stronę buntowników, za co ich naczelnik Sipahdar, pozostawił go na dotychczasowem stanowisku dowódcy brygady kozackiej.

Zdecydowawszy się na zdradę szacha, pułkownik Lachow bombardował rewolucjonistów, którzy zajęli medżylis, ale w ten sposób, że po 500 wystrzałach ani jeden dom w Teheranie nie został poważnie uszkodzony, nie zabito także nikogo, zraniono tylko kilkunastu buntowników.

Jednem słowem, Lachow odegrał wobec szacha komedję niemożliwości rozbicia szajki wyrzutków społeczeństwa i przez to oszukaństwo zmusił szacha do szukania schronienia w ambasadzie rosyjskiej.

Mniej surowo sądzi pupila księżnę Meszczerskij. Pisze on, że Lachow na pewno zawarł pokój z przeciwnikami za wiedzą i zgodą szacha, przytem nie przeszedł on wcale na stronę „rewolucji“, lecz na służbę do nowego szacha, co zgadza się zupełnie z umową rosyjsko-perską.

Jedną winę można tylko zarzucić Lachowowi, że będąc nadal naczelnikiem jedynej siły zbrojnej, która jest coś warta, a więc posiadając duże wpływy w rządzie, zgodził się na to, że naczelnikiem policji został rewolucjonista, poszukiwany za różne przestępstwa przez władze rosyjskie, Ormjanin Efrem.

Tego nie można darować pułkownikowi — kończy książę.

Książe indyjski w Karlsbadzie.

Wielkie zaciekawienie wśród kuracjuszów karlsbadzkich, reprezentujących wiele narodów i krajów całego świata, budzi niezwykły egzotyczny gość, który zawitał niedawno do Karlsbadu.

Jest nim indyjski książe (maharadża) z Gwalidaru. O bogactwie jego opowiadają bajeczne rzeczy. Właściwie nikt nie zna cyfry bogactw maharadży — muszą być one jednak niezmierne; świadczy o tem niesłychany przepych, z jakim występuje indyjski książe i jego dwór. Mahradża, którego rodowe nazwisko składa się z 17 (!) słów — zjechał do Europy poraz pierwszy i bawi w niej już kilka miesięcy, objeżdżając wielkie miasta zachodnie. Obecnie za poradą swych lekarzy zatrzymał się na miesiąc w Karlsbadzie.

Maharadża zda się niezwyle dbać o swoje zdrowie, towarzyszy mu bowiem stale 5 lekarzy — 3 Anglików, 1 Francuz i 1 Hindus. Orszak egzotycznego księcia, w którym liczebnie przeważają biali ludzie, składa się 80 z górą osób, urzędników, dygnitarzy i służby dworskiej. Tworzy to wszystko barwny, fantastyczny orszak, żywo przypominający dwory książąt średniowiecznych. W inwentarzu książęcym wyszczególnić należy 12 zaprzęgów i tyleż ekwipaży, oraz 6 automobilów.

Ponieważ w jednym hotelu z takim tłumem ludzi i bagaży trudno się pomieścić, wynajęli pełnomocnicy księcia całą dzielnicę domów prywatnych, w których pomieściła się wreszcie rodzina i dwór maharadży. Same koszta umieszczenia się w tych domach pochonęły sumę 1,200.000 Koron. Ale pieniądze zdają się nie odgrywać żadnej roli u tego indyjskiego nababa. Jeden z jego sekretarzy, młody Anglik, opowiada, że koszta dotychczasowej podróży księcia po Europie wynoszą okrągło 8,000,000 Koron, a wyda on jeszcze co najmniej drugie, nim Europę opuści. Szczęśliwy człowiek.

Sam bajeczny maharadża nie prezentuje się wcale okazale. Ubiera się po europejsku z wyszukaną elegancją, ale powierzchownością jego nie różni się niczem od wyglądu innych śmiertelników. Maharadża jedzie zwykle po ulicach Karlsbadu w ekwipażu, zaprzężonym w 2 przepyszne arabskie ogiery.

Powolny chód koni pozwala tłumom publiczności obserwować każdy rys twarzy, każdy giest maharadży i każdy szczegół jego bajecznie wystrojonej żony, a także jego 2 córek, wspaniałych, wschodnich piękności o brunatnej cerze...

Ostatnie słowo Burcewa.

Rozpoczęta przezemnie akcja ma się już ku końcowi — pisze Burcew. — Harting przyznaje nareszcie, że jest on Landensenem. Jakiś dziennikarz rosyjski wymógł na nim to zeznanie, podczas gdy rząd rosyjski wciąż milczy, czekając na rezultaty śledztwa, zarządzonego w tej sprawie przez rząd francuski. Nie potrzebuję nadmieniać, że wyznanie Hartinga bynajmniej nie jest dla mnie niespodzianką. Gdym po raz pierwszy wypowiedział w prasie to podwójne nazwisko Landensen Harting, miałem w rękach swych wszystkie niezbędne dowody dla uzasadnienia mego oskarżenia. Zanadto szanuję prasę i opinję publiczną, aby wypowiedzieć myśl jakąś lub ogłosić jakiś fakt, co do prawdziwości którego nie byłbym bezwzględnie przekonanym. Wobec tego jednak, że sam Harting stwierdził prawdziwość mych rewelacji, zbytecznem byłoby z mej strony dostarczanie w tej sprawie nowych dowodów i otwieranie drzwi już otwartych.

Pozostają jednak do rozwiązania dwie kwestje:

Czy Landensenowi-Hartingowi dozwolonem zostanie noszenie krzyża legji honorowej, zdobytego przezeń drogą podstępu, a następnie jakich środków użyje rząd francuski, aby wprowadzić w czyn rezolucję parlamentu, usuwającą z granic Francji tajną policję rosyjską.

Pozostaje jeszcze jedna sprawa, sprawa rewizji procesu Łopuchina, który wbrew wszelkiej sprawiedliwości został zasądzony. Zdaniem ogółu rząd rosyjski ma obowiązek moralny zarządzić rewizję tego procesu i wezwać mnie jako świadka.

Wadowice

Planty miejskie. Specjalnością miasta Wadowic są planty miejskie. Brak alei, brak ścieżek, brak kwiatów, a nawet skromnej trawy, wreszcie brak oświetlenia sprawiły, że planty zamiast stać się miejscem wypoczynku i przechadzek, stały się miejscem ustępowem.

Jedynem miejscem przechadzek jest t. zw. „lasek“ za mostem na Skawie. Atoli brak zajęcia się tem miejscem ze strony magistratu daje się znowu odczuć przechadzającej się publiczności. Cała „opieka“ ograniczyła się do ustawienia trzech prymitywnych ławek, a mogłoby ich być piętnaście.

Na urządzanie przejeżdżającym automobilami Prusakom „parady“, znajdują się pieniądze, a na sporządzenie kilku ławek dla wygody publiczności to brak!

„Zgoda“. Katolickie stowarzyszenie „Zgoda“, o-to pełny tytuł stowarzyszenia, które tak widocznie boi się masonów, że statutem postanowiło, by na jego czele stał ksiądz.

Obecnie berło „Towarzystwa“ spoczywa w rękach ks. B. Kutka. Katolicyzm tego stowarzyszenia ogranicza się jedynie chyba do prenumerowania antysemickiego „Głosu Narodu“, gdyż wszystko poza tem nie posiada nic wspolnego z katolicyzmem. Gra w karty, urządzanie libacji alkoholowych, wyrobiły „stowarzyszeniu“ opinję „karczmy rzemieślniczej“. Wszystkie jednostki, posiadające poczucie swej własnej godności, ogromnie są niezadowolone z postępowania „Wydziału“, który nie ma energji położyć kresu podobnym wybrykom. Słowem, katolickie stowarzyszenie „Zgoda“ więcej przynosi demoralizacji i zepsucia, niż błogiego pożytku.

Szkodliwa propaganda. Zarząd księgarni Fr. Foltina wystawił w oknie książkę p. t. „Jak grać na loterji, aby wygrać“. Chyba zarząd księgarni nie zdaje sobie sprawy, jak szkodliwie oddziaływa podobna reklama.

Zarząd księgarni powinien zrozumieć, że głupiemu nie powinno się nawet pokazywać noża, bo on gotów się nim przebić.

Woda na młyn restauratorów. Stacja kolejowa w Kalwarji jest centrem, gdzie zbiegają się trzy linje kolejowe, to też ruch na stacji jest dosyć znaczny. Osoby czekające na połączenie kolejowe niekiedy wśród skwaru słońca, pragnęłyby pokrzepić się wodą. Atoli napis na studni „woda nie do picia“ odstrasza ich od poruszenia pompą i zaczerpnięcia wody; spieszą więc do restauracji i tutaj ku zgryzocie pp. eleuteryków zmuszeni są gasić pragnienie „bombką“ żywieckiego.

A tymczasem służba kolejowa, „panny“ służące z koleji czerpią wodę aże strach, śmiejąc się przy tem z osobników, które dały się wziąć na kawał napisowi „woda nie do picia“. Po wymianie słów okazuje się, że woda w studni jest bardzo zdrowa, bo nawet p. naczelnik stacji ją łyka.

I teraz zagadka z napisem zostaje rozwiązana. Napis interpretować powinno się tak:

„Niech wody publiczność nie pije, bo w restauracji piwo“! Stosunki iście galicyjskie! *(p. j.)*

Wieści z kraju.

Zamach morderczy we Lwowie. Przedwczorajszego dnia między godz. 9 a 10 przed południem dokonał we Lwowie zamachu morderczego mężczyzna na kobiecie. Sprawcą zamachu jest 23-letni czeladnik krawiecki Artym Łukaszeńko, przybyły przed kilku dniami do Lwowa z Rosji z guberni jekaterynosławskiej. Ofiarą zamachu jest 20-letnia pomocnica krawiecka przed kilku tygodniami przybyła do Lwowa z Warszawy, Cilla Grünberg, false Zofja Perepleczek. Grünberg zajęta była w pracowni p. Steinowej przy ul. Kołłątaja 3. Do pracowni tej położonej na II piętrze

wpadł około godz. 9 przed południem Łukaszenko i dobywszy nagle z kieszeni ubrania rewolwer, wymierzył go do Grünberżanki. Przerażone dziewczęta poczęły uciekać, za niemi podążyć chciała także Grünberg lecz zanim zdołała opuścić pokój, padły strzały, których było 5. Grünberg zranioną została dwukrotnie w udo nogi prawej. Rany te nie zagrażają jej życiu. Aresztowany Łukaszenko zeznał z początku, że powodem morderczego zamachu była nieszczęśliwa miłość, z jego strony, Grünberg bowiem nie płaciła mu wzajemnością, później atoli oświadczył, że Grünberg była prowokatorką i on miał wykonać na niej wyrok.

Mąż kilku żon. Link, handlarz żelaza we Lwowie, żył z swą żoną Bruchą od 26 lat w zgodzie. Żona nie mogła się uskarżać na niego, ale nie całkiem była z niego zadowolona, bo od czasu do czasu Jakób wyjeżdżał na prowincję w celach handlowych i bawił tam po kilka tygodni. Czasem opowiadał się żonie, gdzie jedzie, a czasem znikał nagle, jak kamfora, aby p długiem czasie wrócić do tęskniącej małżonki. Ale te podróże dojadły do tego stopnia żonie, że poczęła się wypytywać o nie ludzi. I dowiedziała się od nich ładnych rzeczy. Poczciwy Jakóbek miał kilka czy kilkanaście żon w Galicji, stacjonowanych w rozmaitych miastach. Jedną żonę ma mieć nawet poza Galicją, w Budapeszcie. Mąż zwietrzył niebezpieczeństwo, grożące od strony Bruchy, i czymchnął, gdzie pieprz rośnie.

Z innych zaborów.

Naczelnik łódzkiej dyrekcji naukowej rozesłał cyrkularz następującej treści: „W wielu szkołach wykładaną jest historja i geografja Polski po polsku i używane są przytem polskie mapy. Uważając takie wykłady za bezprawne i sprzeczne z celem wzmocnienia w uczniach uczuć jedności państwa, zawiadamiam, że na przyszłość wykłady takie nie będą dopuszczane.

Rynki zbożowe.

Wszechświatowy rynek zbożowy znajduje się obecnie w oczekiwaniu rezultatów nowego urodzaju, ceny zaś stale się wahają zależnie od tych lub innych wiadomości o stanie posiewów. Dojrzewanie zbóż odbywało się w roku bieżącym przy wyjątkowych warunkach, polegających na ustawicznych i szybkich zmianach stanu pogody, przy warunkach, wzbudzających stale obawy o urodzaje. W rzeczywistości jednak obawy te dotychczas okazały się nieuzasadnionemi. — Z powodu nienormalnie wysokich cen na zboże, większość giełd zbożowych, zainteresowanych w utrzymaniu cen na tym poziomie, podawała alarmujące wieści o nieurodzaju i w ten sposób wpływ nienormalnego stanu pogody był tłómaczony jednostronnie i ujemnie. Obecnie w miarę dojrzewania zbóż i zbliżania się urodzaju staje się możliwem wyjaśnienie jego rezultatów, które przedstawiają się na ogół nie zupełnie źle.

Świeżo ogłoszone zostało urzędowe sprawozdanie departamentu rolnictwa w Waszyngtonie, stwierdzające stan urodzajów w Ameryce Północnej. Ilość przyszłego zbioru pszenicy określona jest cyfrą 409.704.000 metrów oziminy i 253.796.000 metrów jarej pszenicy — co razem stanowi bardzo poważną sumę 663.500.000 m. pszenicy.

Ze względu na skargi na spóźniony urodzaj w Europie, należy zwrócić uwagę, że w Ameryce Północnej zboże dojrzało o 2 tygodnie wcześniej, niż zwykle, i transporty nowej pszenicy są już w drodze do Europy. W związku z taką pomyślną ceną urodzaju należy wskazać na wielki urodzaj kukurudzy, który w tym roku przewyższy wszystkie dotychczasowe w ciągu ostatniego dziesięciolecia. Oczekiwany on jest w ilości 3.161.174.000 metrów.

Także ogłoszone przed niedawnym czasem sprawozdanie z oczekiwanego urodzaju w Niemczech znacznie jest pomyślniejsze od poprzedniego z przed miesiąca. Szczególnie pomyślne są wiadomości o stanie żyta. W ciągu czerwca żyto w Niemczech o tyle się poprawiło, że urodzaj jego można uważać za zabezpieczony zupełnie.

Na rynkach rosyjskich usposobienie pozostaje stałem, mimo nieznacznych wahań cen. Zaczynają spadać ceny głównie owsa i żyta. Stan urodzaju w Rosji nie jest jeszcze wyjaśniony. W ciągu ostatnich 2 tygodni w wielu miejscowościach stan zboża znacznie się polepszył, dzięki spadłym deszczom i pogodzie.

Najgorzej przedstawiają się zasiewy w Galicji, chociaż z początkiem wiosny naprawdę zapowiadały się dobrze. Ustawiczne deszcze, niebywałe od długich czasów zimna w lipcu, spowodowały zanik urodzajów, co doprowadzi wielu chłopów do prawdziwej ruiny i nędzy. Mimo to ceny zboża nie podskoczą zbyt w górę — albowiem dowiozą go z krajów, w których się udały zasiewy.

Nowinki.

Skandal policyjny w Chicago. Komitet obywatelski w Chicago podniósł publicznie przeciw policji w Chicago zarzut, że od wielu właścicieli szynków, w których się znajdują tajemne domy gry, pobiera datki pieniężne w zamian za niewykonywanie przepisanej ustawami kontroli. W sprawie tej skompromitowanym jest inspektor policji Edward Mac Cann i wielu wyższych urzędników. Śledztwo prowadzone jest z surowością. Właściciele domów zeznali, iż w rzeczy samej policja pobierała od nich wysoki haracz miesięczny. Dotychczasowe zeznania świadków wykazują szeroki zakres korupcji. Kilku adwokatów i przemysłowców popierało domy gry, w których przeważnie grywano fałszywie i ciągnęło z nich dochody.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Władysław Wąsowicz.

Obwieszczenie. 295

Podaję do publicznej wiadomości, że celem oddania w przedsiębiorstwo dostawy owsa, siana, słomy równej i mierzwy dla pociągów miejskich w czasie od 1-go października 1909 r. do 30 września 1910 r. odbędzie się w Wydziale ekonomicznym Magistratu (pl. WW. Świętych l. 6 II p.) **we wtorek dnia 17 Sierpnia 1907 r. o godzinie 12 w południe,** publiczna licytacya zapomocą opieczętowanych i ostemplowanych pisemnych ofert.

Oferty składać należy na ręce Naczelnika Wydziału ekonomicznego w powyższym terminie do godz. 12-tej w południe w dniu licytacyi.

Wadyum wynosi: 1) na dostawę owsa 3.200 kor., 2) na dostawę siana 2.000 kor., 3) na dostawę słomy i mierzwy 750 koron.

Dostawa obejmować będzie w przybliżeniu 270.830 klg. owsa, 270 830 klg. siana, 77.380 klg. słomy zdrowej i 77.380 klg. mierzwy.

Waruuki licytacyjne przejrzeć można w Wydziale ekonom. Magistratu w godzinach urzędowych.

Dnia 6-go sierpnia 1909.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa.

Taniej niż wszędzie

Znakomite płótna korczyńskie

Bieliznę stołową i wszelkie inne wyroby tkackie. Również silne materje na ubrania dla każdego stanu i na każdą porę roku, poleca:

Tkalnia płócien i skład wysyłkowy

»pod opieką najśw. Rodziny«

Józefa Jórasza

w KORCZYNIE obok Krosna (Gali:ja)

Na żądanie posyłam próbki darmo i opłatnie.



Męski ankrowy remontoir, z portretem Kościuszki, Mickiewicza lub z godłem polskiem, bardzo dobrze idący, na minutę wyregulowany **K. 3·90.** Na żądanie wysyłam darmo i opłatnie katalog ilustrowany zegarów, zegarków, wyrobów jubil., z chińsk. srebra, przyborów, narzędzi zegarmistrzowskich i towarów muzycznych.



Harmonja z 8 klawiszami, pięknie wykonana K. 2·90, z 10 klawiszami K. 4·90, w dużym formacie z 10 klawiszami i 2 rejestrami K. 7, z 3 rejestrami i klawisze z perłowej masy, K. 9·60.



Skrzypce ze smyczkiem, pięknie wykonane, K. 5.90, w lepszym gatunku K. 9·60 misternie wykon. K. 15·50.

F. PAMM

Kraków, Zielona 3—165.

Znakomity

sok malinowy

i wiśniowy z górskich owoców, aromatyczny i prawdziwy — oraz **cytrynowy.** Próbną przesyłkę 5 kg. za 7 kor. franko wysyłają

M. Schlosser i S. Tarnawski

Kraków, Wolska 19.

Przy większych odbiorach specyalne oferty. 290

Maść formalinowa

najpewniejszy środek przeciw poceniu się rąk i nóg **wypróbowany.**

Wyrób apteki pod gwiazdą

Piotra Mikolascha

we Lwowie.

Cena tuby 1 korona.

Wszędzie do nabycia. — Należy żądać wyraźnie wyrobu **Mikolascha.**

Skonfiskowano!!

Skonfiskowano,

i właściwie już oddawna zaniechano w oddziale elektr. fabryki

M. PASCHALSKIEGO

w Krakowie.

Centr. fabryka w Radomiu (Król. Pol.)

wyrabiania tutek cygaretowych ręcznie!

Obecnie fabrykacja tutek Paschalskiego odbywa się na maszynach nowego typu, poruszanych prądem elektrycznym, co właśnie daje zupełną gwarancję hygieny!

Klejenie i wogóle ręczny wyrób tutek fabryka Paschalskiego

Skonfiskowała bezpowrotnie!!

Tutki Paschalskiego są do sprzedaży we wszystkich prawie c. k. trafikach w Galicji.

Fabryczne składy: Liege (Belgia). Zurich (Szwajcarya). Detroit (Ameryka).

„WISŁA“

Ludowe Tow. wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, ul. Reformacka 3, II. p.

koncesjonowane reskryptem c. k. Namiestnictwa z 18/8 1908 L. 13.054/pr. założone w interesie włościan, staraniem Polskiego Stronnictwa Ludowego przyjmuje do ubezpieczenia **od ognia:** budynki, inwentarze martwe i żywe, ruchomości domowe, towary i zapasy, oraz wszelkie ziemiopłody w słomie i ziarnie, pod możliwie najdogodniejszymi warunkami.

„Wisła“ ubezpiecza w Galicji, w Wielkiem Księstwie Krakowskiem, na Bukowinie i na Śląsku.

„Wisła“ przyjmuje ubezpieczenia ruchomości, inwentarzy, towarów, zboża i paszy bez względu na to, gdzie są na razie ubezpieczone budynki.

„Wisła“ pośredniczy również w ubezpieczeniu ziemiopłodów od gradu.

„Wisła“ ma agentów po wsiach i miastach. Siedziby agentów uwidoczniają godła agencyjne (biały orzeł piastowski w czerwonem polu).

W sprawach ubezpieczeń od ognia i gradu w tych gminach, gdzie niema jeszcze agencji, należy zwracać się wprost do Dyrekcji „Wisły“.

Zjedn. austr. akc. towarzystwo żeglugi parowej

„AUSTRO-AMERICANA“

Regularny  **i bezpośredni**

ruch z Austryi do Ameryki, Kanady i t. d.

Rozkład jazdy: a) z Tryestu do Nowego Yorku		Ceny jazdy z Krakowa: I. klasy	II klasy	III klasy
Martha Washington	17 lipca	K. 431·40	K. 355·10	K. 208·80
Argentina	7 sierpnia	» 431·40	» 330·10	» 208·80
Laura	21 „	» 431·40	» 330·10	» 208·80
Martha Washington	2 września	» 431·40	» 355·10	» 208·80
Alice	11 »	» 431·40	» 330·10	» 208·80
Oceania	18 »	» 431·40	» 330·10	» 208·80
Argentina	25 »	» 431·40	» 330·10	» 208·80
Laura	9 październ.	» 431·40	» 330·10	» 208·70

Ceny zawierają już amerykański podatek (pogłówne)

Dla pasażerów jadących przez Nowy-Jork do Kanady **obniżają** się powyższe ceny o **K. 20.**

b) z Tryestu do Argentyny przez Rio de Janeiro

		I. klasy	II klasy	III klasy
Sofia Hohenberg	4 sierpnia	K. 731·40	K. 555·50	K. 118·80
Francesca	15 września	» 731·40	» 555·50	» 118·80

Cena jazdy międzypokładowa Kraków — Rio de Janeiro . . . . » 158·80

Zmiany zastrzega się

Jeneralna Ajencja dla Galicji i Bukowiny i sprzedaż kart okrętowych

GOLDLUST i SKA.

Kraków, ul. Lubicz 7. (naprzeciw dworca kolej,) — Lwów, ul. Na Błonie l. 2. jakoteż wszystkie prowincjonalne ajencje.

Bank Parcelacyjny we Lwowie, ul. Brajerowska l. 11a

stowarzyszenie zarejestrow. w Sądzie kraj. we Lwowie z ograniczoną poręką

przyjmuje wkładki oszczędnościowe i płaci: 5½% procent od najmniejszych nawet wkładek, zaś 7% procent od wkładek powyżej 5000 Kor., złożonych najmniej na półtora roku za rocznem wypowiedzeniem.

Procent wypłaca Bank półrocznie. **Niepodniesione procenty przypisuje** do kapitału i dalej oprocentowuje wraz z kapitałem. **Podatek rentowy** opłaca **Bank sam** z własnych funduszów. **Bezpieczeństwo wkładek zupełne.** Bank lokuje wszystkie kapitały wyłącznie tylko na hipotekach lub w kupnie ziemi, co daje najlepszą gwarancję i najzupełniejsze bezpieczeństwo. **Bank parceluje obecnie** grunta w różnych stronach Galicji wartości około **8 miljonów koron.** Sprzedaje na wieczystą własność bez żadnych długów i ciężarów dworskich po przystępnych cenach i najdogodniejszych warunkach grunta w całej Galicji.

Obecnie przeprowadza Bank parcelacje dóbr: Łowczów (powiat Tarnów) — Podleszany Tarnowiec (powiat Mielec) — Borek Nowy i Przybyszówka (powiat Rzeszów) — Glinnik górny (powiat Strzyżów) — Tomaszowce i Czereszenki (powiat Kałusz) — Pilznionek (powiat Pilzno) i Miękisz Nowy (powiat Jarosław) — Hucisko (powiat Kolbuszow) — Kamionka (powiat Ropczyce) — Umowy o kupno gruntu należy zadatkować i zawierać z delegatami Banku na miejscu za zatwierdzeniem Dyrekcji.

Szybko!  **Tanio!**

DO AMERYKI

pospiesznym okrętem w 6 dniach, pocztowym okrętem w 8—9 dniach.

Precz z wyzyskiem!

Żądajcie pouczenia tylko od

B. Karlsberga, Hamburg, Ferdinandstr. 15 A.

Drukiem Józefa Fischera w Krakowie.